



PAWEŁ LEWSZUK

Wachmistrz Paweł Lewszuk, ur. 6 stycznia 1890 r., rolnik, żonaty; kompania transportowa nr 104.

Aresztowany 19 września 1939 r. jako osadnik wojskowy. Siedziałem w więzieniu miasta Słonim. 29 grudnia [1939 r.] zostałem wywieziony do więzienia w Baranowiczach, 28 maja [1940 r.] zostałem wywieziony do więzienia w Orszy, tam odczytali mi wyrok: pięć lat, skazany przez sąd zaoczny w Moskwie. 28 czerwca [1940 r.] zostałem wywieziony do obozu w Kotłásie. Po trzech tygodniach byłem wywieziony do łagieru, budowa nowej kolei Kotłás – Workuta, tam pracowałem do amnestii.

W więzieniu były warunki niemożliwe. W celi, co należało rozmieścić siedem osób, to wpakowano 80 osób, niemożliwe było nawet poruszanie się. W zimowy czas ogrzewano raz na tydzień, okna otwarte nawet w czasie wielkich mrozów, co nie można było wytrzymać z zimna, a wszy aż roiły się na ludziach.

Skład więźniów – byli tylko sami obywatele polscy, wzajemne stosunki dobre.

Życie obozowe okropnie ciężkie, 12 godzin pracy, warunki pracy niemożliwe, normy bardzo wysokie, których nie można było wykonać. Za niewykonanie normy sadzano na noc do zimnego karceru. Rano chleba 300 g na dzień i raz zupełnie wodnistej zupy. Ogółem wyżywienie zupełnie marne, same wodniste zupy. Wynagrodzenie prawie [tyle], co nic. Najlepszy robotnik dostawał do 14 rubli na miesiąc, a porcja chleba kosztowała 10 rubli. Ubranie – same stare, podarte łachy, obuwie bardzo marne, odmrożenie nóg było do 50 proc., z czego bardzo wiele amputacji. Co do kultury, mowy nie ma, każdy przychodził z roboty do ostatniego, wycieńczony strasznie. Do odpoczynku, do tego zupełnie nie dawali światła. Do grudnia baraków lub ziemianek nie było. Mieszkali[śmy] w budach zbudowanych z gałęzi. Deszcz przelewał się na wylot. Spali[śmy] na ziemi.



Stosunki władz NKWD do polskich obywateli byli zwierskie, słysząc było tylko groźby rozmaite. Sposób badania, tortury – czego cały świat nie zna i pojęcia na pewno nie ma oprócz NKWD sowieckiego. Kary brutalne. Tylko propaganda komunistyczna na porządku dziennym. Co do informacji o Polsce, żadnej nie było.

Pomoc lekarska. Uważano za chorego od 38 stopni gorączki wzwyż. Śmiertelność na kolonii przez czas ośmiu miesięcy do 26 osób, których wymienić nie pamiętam, pochowane o cztery kilometry od stacji kolejowej Syzwosz [?].

Na łączność z krajem rodzinnym nie pozwalano.

Zwolniony zostałem 9 września 1941 r. Dojechałem do obozu polskiego w Tockoje 24 września [1941 r.] i zostałem wcielony do armii polskiej.

Miejsce postoju, 15 marca 1943 r.